Rok XII. We Lwowie dnia 4. lutego 1904. Nr. 6

GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata: roczna 5 zł 50 ct
półroczna 3 » — »
kwartalna 1 » 50 »
Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEM. POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi co czwartku.

Redakcya, Administracya i Expedycya: Probostwo N. P. M. Śnieżnej, ul. Śnieżna 2.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 10 ct. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

Stowarzyszenie św. Józefa w Gorycyi.

(St.-Joseph-Priester Verein in Görz. — Przedtem: Priester-Krankenunterstützungs-Verein).

»Celem tego stowarzyszenia jest nieść pomoc chorym księżom katolickim Austro-Węgier i Niemiec.«

O ile cel ten osiągniętym został w 1902 roku czytamy w sprawozdaniu wydanym na tenże rok. »W czasie sezonu 1901 — 1902, przebywało w trzech domach zdrowia: Meranie, Ice (Istrya) i Gorycyi razem 145 księży i 14 kleryków; a liczba dni kuracyjnych wynosiła 9189.

Środki jakimi to stowarzyszenie rozporządza są znaczne; bo aż trzy domy zdrowia w ślicznem położeniu i pokaźny fundusz żelazny: to wszystko zbudowane i zebrane za staraniem niestrudzonego prałata kralowohradeckiego ś. p. Filipa. W ten sposób własność stowarzyszenia wynosi około miljon koron. Nic więc dziwnego, że stowarzyszenie to może zapewnić swym członkom wielkie korzyści,

Najnowsze statuty r. 1902 pozwalają nam wyrobić sobie jasne pojęcie o obecnej organizacyi stowarzyszenia.

Stowarzyszenie rozpada się na cztery części czyli sekcye: na sekcyę austryacką, węgierską, pruską i południowo niemiecką. Do każdej należą leżące w ich obrębie dyecezye (§ 22); na czele zaś stoi reprezentant sekcyjny (Sections-Obmann) i jego zastępca (§ 23), a każdą z dyecezyi reprezentuje o ile można w rezydencyi biskupiej mieszkający reprezentant dyecezyalny (Diöcesanvertreter) i tegoż zastępca (§ 29).

Zarząd stowarzyszenia składa się z czterech czynników: 1) z Protektora, 2) z Centralnego prezydyum (Central-Vorstand), 3) z ogólnego prezydyum (Gesammt-Vorstand) i 4) z walnego zjazdu.

Centralne prezydyum składa się z 7 osób: z prezesa, z zastępcy, z sekretarza, z skarbnika i trzech radców. Wybiera je zjazd walny na 3 lata. Do niego to należy zwykły zarząd stowarzyszenia, z czego ma co roku zdawać sprawę przed dwoma na zjeździe walnym wybranymi kontrolorami (§ 34), i sumaryczny wyciąg z tego sprawozdania zarówno protektorowi jak i sekcyjnym reprezentantom zakomunikować (§ 15—18).

Ogólne prezydyum składa się z 5 osób: a mianowicie z prezesa, centralnego prezydyum i z 4 reprezentantów sekcyjnych. Decyduje ono o wydatkach od 2000 aż do 20000 koron, o wykluczeniu członków, o konieczności lub możliwości zwołania walnego zgromadzenia, o skargach przeciwko członkom, któregokolwiek z zarządów w sprawach tyczących się stowarzyszenia (§ 26—28).

A teraz kto obiera reprezentantów sekcyjnych?

W przeciągu trzech miesięcy po walnym zjeździe, zwołanym przez centralne prezydyum co trzy lata (§ 33), mają ich wybrać reprezentanci dyecezalni danej sekcyi. Zastępców oni sami sobie mianują. Jeżeli w tym czasie wybór ten nie przyjdzie do skutku, prawo wyboru przechodzi na prezydyum centralne § 24.

Reprezentantów dyecezalnych i ich zastępców wybierać mają po zjeździe walnym członkowie danej dyecezyi w przeciągu trzech miesięcy. A gdyby w tym czasie wybór ten nie był dokonanym, prawo wyboru przechodzi na prezydyum centralne, które za pierwszym razem ma to odrazu uczynić (§ 29).

Według § 31. składa się zjazd walny wyłącznie z Protektora, ze wszystkich członków prezydyum centralnego, z reprezentantów sekcyjnych, ich zastępców, z reprezentantów dyecezalnych i ich zastępców, ale to tylko wtedy, gdy dyecezya liczy przynajmniej 10 członków (§ 31).

Ci co mają prawo do udziału w zjeździe walnym mogą się zastąpić przez innych mających podobne do tego prawo, ale to tak, żeby nie miał nikt więcej jak pięć głosów (wraz ze swym własnym) do rozporządzenia. Czas i miejsce walnego zjazdu oznacza prezydyum centralne (§ 32). Zjazd walny ma władzę wyznaczać kontrolorów, postanawiać budowę nowych lub zwinięcie istniejących domów zdrowia, przenosić siedzibę głównego zarządu, zmieniać statuty, rozwiązać stowarzyszenia i t. d. (§. 34).

Protektor ma głos na walnym zjeździe i prawo »veto« w tych wypadkach, w których przepisy kościelne są naruszone (§ 14).

Oto najważniejsze punkta statutu. O tych to statutach które namiestnictwo w Tryeście zatwierdziło pod datą

28 sierpnia 1902 czytamy w sprawozdaniu rocznem 1902 co następuje: »Zmiana statutów postanowiona na zjeździe walnym z 1899 r. w myśl wnioskodawców została zatwierdzoną przez c. k. namiestnictwo w Tryeście. Statut zmieniony rozesłano do wszystkich członków, o których wiedziano, że są jeszcze przy życiu«.

* * *

Już samo to zestawienie statutów nasuwa wielkie wątpliwości co do bezpieczeństwa całej instytucyi. Pojedyncze fakta jeszcze je zwiększają: mianowicie, że 1) Prezydyum centralne ma według statutów za wielkie prerogatywy. A potem, że 2) cały zarząd ukrywa się w mgle nieprzenikliwej. To są dwie wielkie i bardzo niebezpieczne okoliczności, jakie słusznie za błędy kapitalne policzyć można.

Pomyślmy tylko, że za pierwszym razem prezydyum centralne mianuje wszystkich reprezentantów sekcyjnych i dyecezalnych. W ten sposób staje się ono przez pierwsze trzy lata bezwzględnym panem sytuacyi, bo zarówno w prezydyum głównem, jak i w zjeździe walnym mają tylko jego członkowie i tych kreatury udział i głos. Stąd ostatecznie toż samo prezydyum centralne wyznacza także i swoich kontrolorów. Podobne stosunki nie znajdą się chyba w żadnem poważnem stowarzyszeniu, bo są nierozumne i niezgodne z praktyką tyczącą się zabezpieczenia jakiejkolwiek, a szczególnie finansowej instytucyi. To też dziwić się trzeba, że c. k. namiestnictwo takie statuty chciało zatwierdzić.

Co gorsza, że i na przyszłość niepodobna się spodziewać, aby stosunki zmieniły się na lepsze, jak długo zarząd w dotychczas praktykowany, a po części przez statuty uznany sposób ukrywać się będzie pod zasłoną tajemniczości. Zobaczmy jak tam się robi. »Oto zjazd walny bywa conajmniej na cztery tygodnie naprzód przed wyznaczonym terminem (czas i miejsce wyznacza prezydyum centralne) zwołanym przez osobiste zaproszenie na piśmie, tych którzy mają prawo głosu« (§ 33). O publicznem ogłoszeniu walnego zjazdu nikt dotąd nie słyszał; a zresztą nic o tem statuty nie mówią. Podobnież niema postanowienia, któreby pozwalało członkom poznać swego dyecezalnego przedstawiciela i zasięgać u niego informacyi co do przebiegu spraw. Zresztą chętnie byśmy się dowiedzieli ile też dyecezyi reprezentanta swego posiada, a to tym bardziej, że, — o ile na pewno wiemy, — w niektórych dyecezyach, należących do stowarzyszenia, nawet w konsystorzu nie wiedzą o reprezentancie i o najpotrzebniejszych szczegółach.

Lecz co wynika z tego dla praktyki przyszłości? Oto wynika, że »członkowie stowarzyszenia w czasie wyznaczonym t. j. »w przeciągu trzech miesięcy po zjeździe walnym,« swych reprezentantów nie będą mogli wybrać; a że w tymże samym czasie przez (tych nie wybranych) reprezentantów dyecezalnych, reprezentanci sekcyjni podobnież wybranymi nie będą, więc znowu prawo wyboru jednych i drugich przejdzie do prezydyum centralnego.

Zważmy jeszcze jedno. Na zjeździe walnym mogą mający prawo do udziału w nim zjawić się z 5 głosami, ponieważ na to § 32. pozwala. W ten sposób jest prezydyum centralne w stanie bez najmniejszej trudności w ręku swym skupić 35 głosów, jest w nim bowiem 7 członków.

Zważywszy to wszystko i przypuściwszy, że zarząd stowarzyszenia dostał się przypadkiem w ręce jakieby zechciały zręcznie danej sobie władzy nadużyć, kto temu zapobiedz potrafi? Albo przypuściwszy, co łatwiej przytrafić się może, że prezydyum centralne zarządzać będzie źle i niezręcznie, czy można będzie się na to spuścić, że członkowie jego na tyle moralnej siły się zdobędą, iż dobrowolnie ze stanowiska swego zrezygnują?

Nie chcemy przez to bynajmniej złych zamiarów podsuwać obecnemu prezydyum centralnemu, ale w interesie publicznego dobra musimy zwrócić uwagę na panujące w zarządzie wielkie braki, a to w tym celu, aby temu zapobiedz.

Jedno musimy prezydyum centralnemu zarzucić: a mianowicie, że się boi światła dziennego i to w takich czynnościach, jakie do opinii publicznej należą.

Kiedy chodzi o wsparcie, to prezydyum wie, kędy droga do pism dla duchowieństwa prowadzi; ale za to uważa za zbyteczne ogłaszać w nich zjazdy walne nawet takie, na których się przeprowadza radykalne zmiany statutów, albo przynajmniej rezultat przedsięwziętych na nich wyborów i nazwiska reprezentantów sekcyjnych i dyecezalnych. Nawet nazwiska członków prezydyum nie są nikomu oficyalnie znane, tem bardziej, że listy i dokumenty, jakie od niego wychodzą innego podpisu nie mają, jak pieczątkę z napisem: Central-Vorstand.

Ludzie opowiadają sobie, że obecny sekretarz prezydyum emerytowany profesor seminaryum, otrzymuje z Kasy związkowej pensyę 1600 koron oprócz mieszkania i utrzymania w Gorycyi i po rezerwowanym pokoju w Meranie i Ice. Otóż możnaby było przypuszczać, że oferta na to miejsce do wiadomości publicznej podaną będzie, aby i inni członkowie o nie ubiegać się mogli, tymczasem tu ani wzmianki.

Możnaby było sądzić, że ów doniosły zjazd walny z 1899 roku w pismach dla duchowieństwa zapowiedzianym został i że przynajmniej zmienione statuty rozesłano do wszystkich członków, o których nie wiedziano napewno, że już nie żyli. Prezydyum postąpiło inaczej. Zaproszenia na ów zjazd nie wszyscy członkowie otrzymali, ani się o nim dowiedzieć mogli, a statuty nowe uważano za stosowne tym tylko posłać, o których wiedziało prezydyum na pewno, że jeszcze są przy życiu (?!). Zaiste! Członkowie żyjący jeszcze, a którzy statutów nie otrzymali, mogli tym czasem byli przestać być przy życiu!

Wobec takiego sposobu postępowania, jak już dla samej swej treści są bez wątpienia dzisiejsze statuty *nieważne* i koniecznym jest nowy zjazd walny, którýby odpowiednie w nich zmiany poczynił. Podobnież wybór reprezentantów sekcyjnych i dyecezalnych o ile przez prezydyum dokonanym został, jest nieważnym i bez znaczenia. Nareszcie wszelkie ograniczenia prawa do głosu na zjeździe walnym niema podstawy i tymczasem wszyscy członkowie mają w nim brać udział*).

(Dok. nasl.).

*) Na wydawanych już po 1902 roku kartach przyjęcia na członków czytamy: NB. »Karta ta uprawnia do udziału w zjazdach walnych stowarzyszenia«.

Kronika Kościelna.

List wspólny biskupów czeskich. — Nowa organizacya Związku św. Bonifacego. — Założenie i cele tegoż. — Ruch »Los von Rom« w Czechach, na Morawii i Śląsku. — Co statystyka mówi o propagandzie protestanckiej w Austryi? — Lament pracy protestanckiej na widok wspomnianego ruchu. — Słów kilka o przyczynach, iż mimo silnego poparcia, słabe rezultaty owej propagandy — Nietaktowne postępowanie niektórych pastorów. — Wprowadzenie przez nich ceremonii i nabożeństw katolickich celem zwabienia katolickiej ludności. — Niefortunny występ pastorów przy uroczystości Husa w Pradze. — Co o tem pisały dzienniki protestanckie? — Rozbicie w obozie wszechniemieckim i trzy rozmaite zapatrywania trzech głównych apostołów ruchu »Los von Rom«. — Miał znać racyę stary Gamaliel! — Sukces księcia biskupa z Gurk w sprawie cmentarza wyznaniowego. — Zasadnicze orzeczenie najwyższego trybunału w tej kwestyi. — Zasługi »Związku obrony prawnej dla kapłanów«. — Liczba alumnów w seminaryach duchownych w Litomierzycach, w Celowcu i w Grazu wzrasta w ostatnim roku. — Rozwój pracy katolickiej w Czechach, ale też i nieco o brakach w tym kierunku. — Proces kardynała Merry del Val z fiskusem włoskim o klasztor sąsiadujący z kościołem św. Praksedy. — Inne wygrane procesa tego rodzaju. — Nowy nuncyusz apostolski przy dworze bawarskim.

Wobec waśni nacyonalistycznych stąd i wzmagającego się ruchu »Los von Rom« w Czechach, biskupi tegoż królestwa, a więc książę arcybiskup Pragi kardynał Leon Skrbensky, biskupi: z Litomierzyc Mgr. Emanuel Schoebel z Kralovego Hradu Mgr. Józef Doubrava i z Budziejowic Mgr. Marcin Richa wydali wspólny list pasterski pod datą pierwszej niedzieli Adwentu 1903 r. W liście tym przypominając wiernym, że najdroższem dobrem chrześcijanina na ziemi jest wiara św., że największem jest szczęściem dla człowieka być dzieckiem Kościoła katolickiego, który jest skarbnicą tejże wiary, w najczulszych, bo pełnych prawdziwej miłości chrześcijańskiej słowach przedstawiają smutny stan dusz tych, co złamawszy przysięgę daną na Chrzcie św. opuścili lekkomyślnie ową opokę, gdzie jedynie mogli byli skutecznie i zwycięsko odpierać ataki bram piekielnych.

Stawiają dalej przed oczy sobie powierzonych dusz, wszelkie rodzaje broni, którą nieprzyjaciele walczą przeciwko Kościołowi i wierze św. —A bronią ich, to fałszowanie historycznych faktów, to oszczerstwa i bluźnierstwa najwstrętniejszej natury, to miotanie obelg na instytucye kościelne, na sługi Chrystusowe, na nauki przez nich podawane, na Chrystusa samego... Dwadzieścia wieków burza ich nienawiści szaleje, trwa ich walka szatańska, a jednak nie potrafili ani jednego wzruszyć kamyczka z tej wspaniałej i cudownej budowy dogmatów i nauk Kościoła!... W tem też chwała, w tem ufność i pociecha dla katolików! Wezwaniem do ścieśnienia szeregów katolickich kończą biskupi czescy pierwszą część listu swego, aby w części następnej nawołać wiernych do przystępowania jak najliczniejszego do Związku św. Bonifacego; który właśnie przed laty 40 powstał nie w innym celu, jak tylko, by pod opieką tego wielkiego i świętego zakonnika z reguły św. Benedykta, arcybiskupa Moguncyi (747 — 5 czerwca 755) i męczennika św. Bonifacego rozszerzać wiarę św. i chwiejnych we wierze chronić od upadku.

Związek ten w archidyecezyi pragskiej wprowadził 5 czerwca 1861 kardynał Fryderyk książe Schwarzenberg, a we wszystkich czeskich dyecezyach odtąd urządzano kollektę na cele tegoż Związku, jakoto na budowanie i utrzymywanie kościołów w okolicach przeważnie przez protestantów zamieszkałych, na urządzenie missyi tamże i t. p. Cele tegoż związku i zadanie jego są równobrzmiące z naszym Towarzystwem »Boni Pastoris«. — Ma on i swój własny organ »das Bonifaciusblatt« wychodzący co miesiąc, pod redakcyą Benedyktynów kongregacyi beurońskiej przebywających od roku 1879 w opactwie Emmaus pod Pragą, a miesięcznik ten ma wskazywać członkom Związku nietylko drogę cnoty i gorliwości w spełnianiu obowiązków katolika, ale także i odpierać od nich, by tarczą — pociski wrogów zatrute niewiarą.

Że te pociski rzucane były z prawdziwie tyrańską siłą w latach ostatnich z twierdzy, na której wszechniemcy wypisali »deutsch sein, heisst lutherisch sein« jasno okazuje się z następujących urzędowych wykazów statystycznych.

Od roku 1898 po koniec 1902 naliczono apostatów w archidyecezyi pragskiej 899., w dyecezyi litomierzyckiej 8849., a w kralowohradzkiej 585, a jedna tylko budziejowicka wykazuje w porównaniu z apostazyami przyrost konwertytów w liczbie 11.; jeśli do tego dodamy apostatów w archidyecezyi ołomunieckiej 1349, w dyecezyi berneńskiej 135 i w jeneralnym wikaryacie wrocławskim na Szlązku austryackim przyrost konwertytów 123, to okaże się spora liczba apostazyi: 11.683 — Widzimy nadto, że w dyecezyi budziejowickiej przeważnie przez ludność czeską zamieszkałej i na Szląsku apostołowie ruchu »Los von Rom« wcale szczęścia nie mieli, a naderliche plony zebrali w dyecezyi berneńskiej. — I w dyecezyach pragskiej i kralowohradzkiej żniwo nie było zbyt obfite, co więcej w ostatnich dwóch latach wielu z tych, którzy wraz z Wolfem niby Luciferem w przepaść niewiary spadli, widząc coraz głębszy moralny upadek swego wodza, ze wstydem odeń odwracać się poczęło, tak że 1758 osób z tychże powróciło napowrót na łono Kościoła katolickiego.

Głównem ogniskiem ruchu »Los von Rom« była dyecezya litomierzycka a zwłaszcza czysto niemiecki wikaryat Gablonz, na który wypada 3167 apostatów i drugi niemiecki wikaryat Aussig wykazujący 1476 odstępstw od wiary. W dyecezyi ołomunieckiej prym wodzi pod tym względem dekanat Schönberg z 1899 apostazyami. Na czasie więc ów apel episkopatu czeskiego wzywający rozpolitykowany na polu narodowościowem kler do jedności i wspólnej akcyi, przywołujący wiernych do posłuszeństwa i wytrwałości we wierze przodków. A św. Bonifacy i św. Wojciech jako główni Czech patronowie nie poskąpią także swego wstawiennictwa u Boga, by uprosić dla narodu sobie powierzonego błogosławieństwa w obfitości!...

Jeśli już mowa o akcyi episkopatu czeskiego przeciwko niewierze szerzonej przez »Los von Rom« godzi się przypatrzyć i blizej nie przez różowe lub czarne szkła na obecny stan owego tak niebezpiecznego dla katolicyzmu i dla monarchii ruchu. „Chemnitzer Allg. Ztg." jest zdania, że ruch ten w Austryi kroczy »von Sieg zu Sieg« a liczba apostazyi wzrosła w państwie do 40.000. Podobnież opiewają i sprawozdania nadsyłane »Związkowi ewangelickiemu« przez wikaryuszów i predykantów importowanych z Niemiec do Austryi. Niejednokrotnie przezemnie lecz niezbyt chlubnie wspominana »die Wartburg« spuszcza z tej cyfry nieco i niby handełes dobrze znający się na sztuce targu twierdzi, że liczba pozyskanych dla »czystej Ewangelii« dusz wynosi od 26.638 do 40.000. Idąc tym krakowskim targiem, mógłby taksamo ogłosić »Ewangelischer Bund« że liczba ta waha się między dwudziestu, a stu tysiącami...

Tymczasem sprawiedliwszy pod tym względem ewangelicki Oberkirchenrat podaje w swym wykazie statystycznym za r. 1903 przybytek do wyznania protestanckiego na 26.638 wliczając w to i katolików i żydów i bezwyznaniowców, którzy poszli szukać szczęścia (?) na łonie augsburgskiego i helweckiego wyznania, lub też i starokatolicyzmu. O ile ci apostaci należeli wpierw do katolicyzmu, to suma ich wynosiła w r. 1899—6047, w r. 1900—4699, w r. 1901—6299, w r. 1902 — 4247, a w pierwszej połowie r. 1903 —2109., natomiast protestantów, którzy przyjęli katolicyzm było w r. 1899—675, w r. 1900—705, w r. 1901—803, w r. 1902—937, w pierwszej połowie 1903 — 465, czyli w ciągu cztery i pół roku utracił (?!) Kościół katolicki z pośród swych niewiele wartych szumowin 19,789 osób. Mając te daty przed oczyma i zastanawiając się nad niemi, przyjść musi każdy do przekonania, że ani o zawieszeniu broni ani też znów o nadzwyczajnem jakiemś zwycięstwie nie może tu być mowy; faktycznie bowiem apostazye od r. 1901 się zmniejszają, a przybywa z każdym rokiem coraz więcej konwertytów. Do no-

wej owczarni protestanckiej wliczone zostały i dzieci apostatów będące w chwili apostazyi rodziców we wieku 7 — 14 lat a nadto i dzieci z małżeństw mięszanych. Z tej ostatniej kategoryi wykazuje sam Wiedeń w pierwszych sześciu miesiącach r. 1903—243 dzieci. Tym sposobem słusznie »Leipziger Alter Glaube« Nr. 50 dopatruje się dotkliwego upadku ruchu »Los von Rom« i powiada, że w pojedyńczych superintendanturach liczniejsze były sukcesa protestantyzmu wpierw, zanim owo hasło »Los von Rom« rozlegać się poczęło po krainach nacyi germańskiej.

A jednak apostołowie jak Wolf, Schönerer, Eisenkolb i inni tego typu starali się nader szerokie i silne założyć w ostatnim roku fundamenta pod tę przez siebie rozpoczęłą budowę. Ich to staraniem i za zgodą »Związku ewagelickiego wydano w zeszłym roku odezwę polecającą w pierwszym rzędzie popieranie owych kapłanów katolickich, którzy się zobowiązali już w czasie sprawowania swych obowiązków duszpasterskich w kościele katolickim pracować w duchu reformacyi i tak przygotowywać całą swą gminę czy parafię do odstępstwa.. Nieprawdaż co za godny zaufania »Związek«, który jawnie przed światem przyrzeka popierać najpodlejszego gatunku zdrajców — drugich judaszów, co Chrystusa sprzedają za pieniądze?!

W tejże samej odezwie zwrócono uwagę wszystkich »czystej Ewangelii« życzliwych na rozszerzanie wśród katolickiej ludności pism ulotnych, książek, dzienników, na posyłanie zdolnych a popularnych mowców i pastorów, na zakładanie domów dla dyakonis, na budowanie nowych kirch. I w rzeczy samej czasu nie tracono nadaremnie; kirch w r. 1903 poświęcono aż 10, niedokończonych z powodu braku funduszu jest w Austryi 8, a plany są już przygotowane na 30, świeżych. Sama »Wartburg« zebrała na cele propagandy protestantyzmu w Austryi 117,438 marek, meklenburgski »Gotteskasten« 3970., lipski »Gustav Adolf—Verein« 128,284 marek, a jednak »die Kreuzztg« podnosi prawdziwy jęk boleści na widok fatalnego stanu kasy i wskazując na widoczny upadek propagandy, na coraz śmielszą akcyę obronną katolików nie wróży sobie nic dobrego na przyszłość!..

Nietakt charakteryzujący publiczne występy predykantów zniechęcają ku nim i ku protestantyzmowi nawet i tych częstokroć, którzy już nosili się z myślą opuszczenia szeregów katolickich. — Niech o tem mówią same fakta!... Pastor Feller w Karlsbadzie i Wespermann w Falkenau z okazyi zakładania kamienia węgielnego pod nową kirchę w Karlsbadzie wypowiedzieli tego rodzaju mowy pełne wycieczek przeciwko katolikom, że kilku Wszechniemców w dni parę później pisało w otwartym liście do tych panów pastorów: »gruntownieście wypędzili z nas wszelki gust do zmiany wyznania, bo kazania wasze były pełne zaczepek samych a nikogo chyba nie mogły doprowadzić do uspokojenia i do usunięcia wątpliwości«. W Grossdorf koło Braunau, gdzie w okolicy mieszka zaledwo 180 protestantów obchodzono z wielką uroczystością poświęcenia nowej kirchy. Zaproszono także protestanta, jenerała austryackiej kawalery i księcia Schaumburg-Lippe, który przybywszy na miejsce i ujrzawszy na kirsze zatkniętą chorągiew o barwach Rzeszy niemieckiej, tak dalece uczuł się tem dotknięty, iż z wyrazami najwyższego oburzenia oddalił się w tej chwili z całym swym orszakiem.

Nie służy też szczęście importowanym pastorom, którzy pragnąc podstępem — jak to w swoim czasie działo się w dyecezyach unickich: pińskiej i chełmskiej — sprowadzić katolików do swoich kirch zaprowadzają w nich nabożeństwa i ceremonie podobne do katolickich!... Tak np. w Mies w dniu Wniebowzięcia N. M. P. odprawiał wędrujący pastor Pfefferkorn z Pilzna nabożeństwo, a po wielu innych kirchach dzwonią na Anioł Pański, w Mürzuschlag widnieje obraz N. M. P., a pastor zachęca swe owieczki do oddawania czci Tej, której protestantyzm wszelkiej czci odmawia!... W Klostergrab koło Teplitz w Czechach na witrażach kirchy widać przedstawionych Ewangelistów św., a pastor tamtejszy posunął swą gorliwość nawet tak daleko, że w dniu zadusznym urządził procesyę ze swymi parafianami na cmentarz, aby tamże nabożeństwo żałobne odprawić za zmarłych. Lecz i na tych farbowanych lisach umieją się poznać otwarci apostaci i coraz głośniej się odzywają: »jeśli i tu w takich nabożeństwach mamy brać udział, to raczej woleliśmy zostać przy katolicyzmie«...

Najgorzej wszakże wyszedł Związek ewangelicki prowadzący swą propagandę w Czechach z powodu stanowiska, jakie zajęli przezeń wysłani pastorowie wobec sporu narodowościowego między Czechami, a Niemcami w krajach korony św. Wacława. — Wszechniemcy ową maszynę apostatów rodzącą w ruch wprawiwszy, mieli przedewszystkiem na oku kwestye narodowościowe, więc też i pastorowie im wdzięczni za chleb, który wygodnie i bez wielkiej pracy nabyty z rodzinami swemi spożywać mogli, w tym samym duchu musieli pracować. — Dla nich z Rzeszy przybyłych, każdy inny naród był »minderwertig«, bo i jakżeż inaczej by było? Toż ich zdaniem raj Pan Bóg tylko stworzył dla Niemców, Adam i Ewa po niemiecku z sobą rozmawiali, a inne narody od Chama lub co najwyżej, pochodzą od Kaina!... Czteromilionowy naród czeski w oczach ich był przybłędą jedynie, a całe Czechy to »echtes deutsches Vaterland«!... Więc też uważając siebie za gospodarzy kraju, rządzili się w Czechach według zwyczaju szarych gęsi.. Tak było zrazu — aż przyszło w końcu i opamiętanie, coś niby lucidum intervallum!.. Raczyli zrozumieć, że aby całe Czechy posiąść dla protestantyzmu, trzeba się umizgnąć i do tych 4 milionów. Według uchwały naczelnego zarządu tejże propagandy w Czechach powziętej, na zjeździe we Frankfurcie nad Menem 22. kwietnia z. r. postanowiono skorzystać z okazyi uroczystości Husa. Zdawało się przewódcom propagandy, że w ten sposób odjąwszy niemiecką cechę swej niecnej akcyi potrafią skaptować dla siebie Czechów.. Lecz Czesi nie w ciemię bici pojęli, co ten chytry znaczy umizg, a 5. lipca w dniu uroczystości Husa dali taką nauczkę delegatom-pastorom w Pradze, że musieli oni by lisy wciągnąwszy kity pod siebie jak niepyszni kwaśnemi nazywać te winogrona, po które sięgać mieli zamiar... »Reichenberger Deutsche Volksztg« drwiła sobie formalnie z niefortunnej owych delegatów wyprawy, pisząc, że szczęściem było to przynajmniej dla pastorów pracujących na rzecz »jednogłowego orła«, iż nie umiejąc po czesku nie rozumieli tego wszystkiego co w mowach przy tej sposobności w Pradze wygłoszonych wypowiedziano przeciwko Niemcom, z jaką ironią Dr. Gregr wyrażał się o delegatach jako o »natrętnych przybyszach z sąsiedniego państwa«, bo inaczej byliby się spalili ze wstydu... A protestancki »Komotauer Deutsches Volksblatt« pojawienie się pastorów w Pradze wprost nazwał »zdradą narodu« i zaapelował do Związku ewangelickiego, by także na przyszłość był ostrożniejszym w wyborze predykantów do Austryi przysyłanych, gdyż ci, którzy są obecnie nie są niczem innem, jak tylko religijnymi fanatykami i jako tacy nieuctwem swem i nieznajomością stosunków miejscowych przynoszą o wiele więcej szkody, aniżeli korzyści niemiecko-ewangelickiej sprawie.

Bardzo niekorzystnie na rozwój rzeczonej propagandy w Austryi wpłynęły w ostatnich latach spory powstałe w samym obozie wszechniemieckim. — Schoenerer wraz ze swym sztabem stoi przy pierwotnem haśle: ruch »Los von Rom« jest ruchem politycznym i jako taki nie powinien być uchrześcianionym«; Eisenkolb i jego drużyna pragną ruch ten »religijnie pogłębić«, a trzeci z owej zacnej trójki »der dritte im Bunde« Wolf, juz 6. stycznia z. r. na zebraniu publicznem w Pradze wygłosił swą i sobie podobnych zasadę, że »Los von Rom« nie jest wcale częścią składową programu wszechniemieckiego. — Krachu też srogiego doznały wszechniemieckie i dla »Los von Rom« pracujące organa. Osławiony »Der Scherer« wychodzący w Insbrucku, skompromitowany nader brzydkim procesem swych redaktorów, zawiesił swe wydawnictwo i pod nową zupełnie firmą nędzny wiedzie żywot w Lincu; »der alldeutsche Bote aus dem Egerthal« wydawany przez Gustawa Schwaba we Falkenau, zakończył dni

swoje jeszcze 1. października; »die alldeutsche Wacht« z Teplitz, żyjąca z łaski Schoenerera zrodziwszy wcale pokaźny zastęp apostatów w okolicy tamtejszej snać z powodu wysiłku, zwolna zapadając na konsumpcyę w listopadzie r. z. zniknęła całkiem z horyzontu. — Nie lepiej się powodzi i wszechniemieckim związkom i stowarzyszeniom. — »Der Südmark-Verein« narzeka na wzrastającą z dniem każdym obojętność swych członków i na przerażający ubytek tychże, tak, że w istocie sprawdzają się na pracy pastorów i wszechniemców słowa Gamaliela wyrzeczone ongi w radzie Faryzeuszów i kapłanów żydowskich: »jeślić jest z ludzi ta rada albo sprawa, rozchwieje się«. — Jednem jedynem zwycięstwem prawdziwem pochwalićby się mogli wszechniemcy apostaci w ubiegłym roku, zwycięstwem odniesionem przy pomocy młodoczeskich warchołów, a zwycięstwem tem było wypędzenie 11 katolickich zakonnic ze szpitalu powiatowego w Teplitz i osadzenie tamże 16 dyakonis, o czem wspominałem dość obszernie w swoim czasie.

Natomiast ze strony katolickiej zrobiono wiele; widoczny postęp w walce z ową propagandą protestancką! Książe biskup z Celowca Mgr. Józef Kahn w sprawie wyznaniowego cmentarza w stolicy swej dyecezyi wygrał proces prowadzony z gminą mimo rekursu tejże aż do najwyższego trybunału. Orzeczenie tegoż odnoszące się do tego sporu jako zasadnicze jest więcej warte, aniżeli ów pojedyczy sukces odniesiony przez Mgr. Kahna. Powiedziano tam bowiem »urządzanie kościelnych cmentarzy nie należy wogóle do zakresu działania politycznej gminy, lecz do władzy kościelnej«. Już na mocy tego orzeczenia proboszczowie z Veiz w Styryi i z Lichtenstadt w Czechach odparli skutecznie ataki protestantów wymierzone na cmentarze należące do tychże parafii katolickich. Niemałą też zasługę położył »Związek obrony prawnej dla kapłanów«, zmuszając autorów oszczerczych artykułów i korespondencyi skierowanych przeciwko kapłanom katolickim do odwoływania lub sprostowania tychże... Adwokat tegoż Związku podaje, że od czasu wejścia w życie owej instytucyi zmuszono wszechniemieckie i liberalne dzienniki do umieszczenia 80 sprostowań, a 200 odwołań. Pisemko ulotne »Ein Griff ins Lügennetz der kirchenfeindlichen Presse des In- und Auslandes« rozeszło się w 151.000 egzemplarzy. Co więcej od roku wzrosła niepomiernie liczba alumnów w seminaryach duchownych prowincyi zagrożonych tą propagandą. Gdy n. p. w dyecezyi litomierzyckiej liczącej około półtora miliona dusz było w r. 1898 zaledwie 77 teologów a w r. 1901 — 55, w r. 1903 było ich juz 88, a w obecnem półroczu nawet 124 pomiędzy którymi 99 należy do narodowości niemieckiej a 25 do czeskiej. We wrześniu r. z. wpisało się na pierwszy rok do seminaryum 39 alumnów, podczas gdy w ostatnich latach 4 wobec propagandy protestanckiej i dzięki opieszałości c. k. władz szkolnych w gimnazyach szerzonej wstępowało zaledwo kilkunastu kandydatów do stanu duchownego. W dyecezyi Gurk w Karyntyi (stolica biskupia: Celowiec) z 363.100 katolikami liczyło seminaryum dyecezyalne alumnów w r. 1898 — 69; w r. 1901 — 48, a obecnie liczy ich 62; w dyecezyi Seckau w Styryi (stolica biskupia: Graz) z 908.100 wiernymi było alumnów w r. 1898 — 82; w 1901 — 70, obecnie zaś jest 91. I życie związkowe wśród katolików w zagrożonych okolicach rozwija się i coraz piękniejsze wydaje owoce; sam jeden n. p. Związek celem wspierania ubogich studentów w Litomierzycach rozdał w r. z. wsparć w kwocie 19.184 koron. Komitety zawiązane w celu budowania kościołów katolickich pracują prawie ponad siły; w samem centrum ruchu »Los von Rom« w Karlsbadzie, w Teplitz i w Turn, staną juz w ciągu b. r. nowe świątynie; komitet parafialny w Fischern koło Karlsbadu, gdzie mieszka 6230 katolików dotąd nie mających w miejscu kościoła, uchwalił koszta budowy kościoła w wysokości 118.000 K., a nadto fundusz religijny ma dołożyć resztę potrzebnej sumy na erekcyę nowej parafii tamże w kwocie 40.000 Kor. — Prasa katolicka także nie próżnuje! »Die pfarrämtlichen Nachrichten« od Bożego Narodzenia 1902 bezpłatnie przesyłane każdej katolickiej rodzinie są niejako owem węzłem łączącym parafian z ich duszpasterzami i Kościołem; wspomniany wyżej »Bonifaciusblatt« w 200.000 egzemplarzy od Nowego roku wydawany w czeskim i niemieckim języku, niemało bezsprzecznie przysłuży się także do utwierdzenia ducha, do wzmocnienia wiary, do przywiązania do Kościoła rodzin katolickich w Czechach. Brak tam tylko szczerze katolickiej prasy codziennej! Ale w Bogu nadzieja, że episkopat czeski, który z taką siłą i stanowczością przemówił w znanym z początku kroniki liście pasterskim, będzie umiał i w tym kierunku zaradzić złemu!

Na porządku dziennym najbliższego posiedzenia rzymskiej rady miejskiej umieszczono wniosek, który wzbudza wielkie zainteresowanie nietylko w Rzymie, ale i w całym świecie katolickim. Burmistrz Rzymu ma otrzymać od rady miejskiej pełnomocnictwo do zastępowania tejże rady w procesie, jaki sekretarz stanu kardynał Merry del Val wytoczył zarządowi włoskiego funduszu religijnego. Kardynał Merry del Val otrzymał na ostatnim konsystorzu papieskim jako tytuł kardynalski kościół św. Praxedy po ś. p. kardynale Kajetanie Aloisi-Masella († 22/11. 1902), zbudowany jeszcze przez papieża Paschalisa I. (817—824) w miejscu starego z IV. w. pochodzącego kościoła, a posiadający w bocznej kaplicy zwanej Capella di S. Zeno lub Capella della Colonna cenną relikwię, bo słup biczowania P. Jezusa. Jako obecny właściciel tejże świątyni domaga się kardynał sekretarz stanu, by fiskus zwrócił mu tuż kościoła przyległy gmach będący dawniej w posiadaniu Benedyktynów z kongregacyi Vallombrosa, a przez rząd włoski po r. 1870 skonfiskowany i oddany miastu do użytku. Na mocy starodawnego prawa przysługującego kardynałom jako zwierzchnikom najstarszych rzymskich parafii, powinni oni mieć mieszkanie tuż przy swych tytularnych kościołach nietylko dla siebie, ale też i dla swego dworu i dla kleru te kościoły obsługującego i dla pobożnych instytucyi w parafii istniejących. Z tego powodu żąda kardynał Merry del Val nietylko zwrotu nieprawnie zajętych ubikacyi, ale nadto i odszkodowania za uszczuplenie w dochodach swych od dnia objęcia w posiadanie tegoż kościoła. — Przez lat blisko 30 zaniedbaną sprawę poruszył przed dwoma laty znakomity prawnik i kanonik bazyliki lateraneńskiej Mgr. Luigi Patrizi-Accursi i wygotował wybornie pod względem jurydycznym opracowany memoryał, którym pobudził kilku kardynałów do rozpoczęcia procesu z fiskusem włoskim. I rzeczywiście udało się dotychczas w drodze ugody — bo rząd włoski snać się obawia postępowania sądowego — uzyskać bodaj w części gmachy, będące dawniej własnością kościołów tytularnych arcybiskupowi z Armagh w Irlandyi, kardynałowi Michałowi Logue, mającemu jako tytuł kościół S. Maria della Pace; kardynałowi Franciszkowi Cassetta przyległy do jego kościoła św. Chrysogona na Zatybrzu dawny klasztor Trynitarzy. Dalej na tej samej podstawie odzyskał arcybiskup z Rennes kardynał Józef Labouré leżący obok S. Francesca Romana klasztor Oliwetanów; biskup z Autun kardynał Adolf Perraud klasztor kanoników lateraneńskich sąsiadujący z kościołem S. Pietro in vincoli; kardynał Serafin Cretoni dom przyległy do kościoła S. Maria sopra Minerva. — Wspomnieć tu wypada i o energicznem wystąpieniu księcia-biskupa wrocławskiego kardynała Jerzego Koppa przeciwko ministrowi Baccellemu, który bez zapytania się tegoż kardynała przed paru laty kościół św. Konstancyi należący pod jurysdykcyę kardynała Koppa, jako posiadacza kościoła S. Agnes fuori le mura oddał na własność jednemu z domów dla sierót, zabawiając się w ten sposób w szczodrego ofiarodawcę naturalnie nie z własnej kieszeni. Kardynał Kopp wytoczył proces, który zakończył się porażką ministra — a wówczas sam istotny właściciel kościół, ten oddał dobrowolnie na rzecz rzeczonego domu dla sierót. — Nie ulega więc wątpliwości, że kardynał Merry del Val będzie zwycięzcą...

Jeszcze w uzupełnieniu ostatniej kroniki co do zmian w nuncyaturach dodać muszę, że następcą Mgra Józefa Macchi'ego w Monachium został mianowanym Mgr. Karol de Caputo urodzony w Neapolu 5/11. 1843., który po kilku-

nastoletniej pracy duszpasterskiej w swej archidyecezyi rodzinnej, otrzymał stolicę biskupią w Monopoli 15/3 1883., a w trzy lata później w Aversa; w kilka miesięcy zrezygnowawszy z biskupstwa otrzymał tytularne arcybiskupstwo Nicomedii, kanonię przy bazylice S. Maria Maggiore w Rzymie i obok tego piastując rozliczne urzęda w kongregacyach rzymskich, przebył tam lat 17. Dopiero w r. z. przypadła mu w udziele prelatura nullius w prowincyi Bari, archipresbyterat Altamura et Acquaviva przywilejem exempcyi obdarzony jeszcze przez papieża Innocentego IV. r. 1248, a posiadający pod swą jurysdykcyą 28.480 wiernych z 80 kapłanami. — Nowy zatem nuncyusz monachijski to homo novus na polu dyplomacyi; w kazdym razie ufać należy, że Ojciec św. poznać w nim musiał odpowiedne zalety do sprawowania tegoż urzędu, jeśli go obdarzając swem zaufaniem powołać raczył na tak trudne, a odpowiedzialne stanowisko. *X. X.*

Kronika krakowska.

»Extrema se tangunt« można powiedzieć o każdem większem mieście, a więc i o Krakowie. Tyle tu różnorodnych, sprzecznych żywiołów, tyle jakby różnych Krakowów w tym jednym na pozór i z imienia Krakowie. Jest Kraków wierzący i szczerze pobożny, który napełnia kościoły modlącymi się, odnawia świątynie, pracuje w stowarzyszeniach dobroczynnych, jest Kraków bezbożny, który wyznaje i szerzy ateizm, wydaje »Naprzody«, »Nowe Słowa«, »Latarenki« i rozrzuca po ulicach Renana. Jest Kraków chrześcijański, który broni dawnych ideałów religijno-narodowych, jest Kraków żydowski, który wyciąga rękę po grosz i sumienie chrześcijańskie. Jest Kraków zamożny, a przynajmiej rozrzutny i żyjący nad stan, jest też Kraków biedny, ale to tak biedny, że podobnej nędzy nie znajdziesz w żadnem miasteczku i wiosce. Jest Kraków pracujący i oszczędzający, jest Kraków próżniaczy, hulaszczy, rozpity, potrzebujący coraz więcej handelków, knajp czyli... karczem.

Obecnie Kraków się bawi, tańczy, baluje, ale to tak, że ledwie nie każdy stan, zawód i wiek ogłasza publiczne bale pod różnymi dobroczynnymi pretekstami. Nawet dzieci niewinne sprowadza »Resursa urzędnicza« na maskaradę i to kiedy? — w uroczyste święto Oczyszczenia N. P. Maryi.

O biedny kraju nasz!

Akcya katolicka dążąca do podniesienia ducha religijnego i narodowego we wszystkich warstwach słabo się rozwija. Nie brak wprawdzie różnych instytucyi katolickich, stowarzyszeń i kółek, ale należą do nich nieliczni i prawie ci sami ludzie. Towarzystwa dobroczynne jeszcze najlepiej działają, choć i tu widoczna nasza niezaradność; trudno osiągnąć wzajemny kontakt i porozumienie między różnemi towarzystwami dobroczynnemi, a tem samem położyć tamę wyzyskowi i oszustwu, które paraliżuje pracę rzeczonych towarzystw. Inne o celach społecznych, politycznych i zawodowych dają słabe znaki życia, brak zapału i solidarności, brak dzielnych wodzów i karnych szeregowców, oto stara nasza niemoc, z której nie potrafiły nas wyleczyć tylokrotne klęski i straty.

Trzeba nam — bolesno to wyznać — chyba jeszcze większej powodzi, nieszczęść, byśmy zrozumieli niebezpieczeństwo i ratowali skarby narodu od ostatecznej zagłady.

X. M. J.

Bibliografia.

Rozmyślania rekolekcyjne dla młodzieży szkolnej wraz z nabożeństwem wielkotygodniowem i pokutnem X. A. K. wydał na nowo X. Mateusz Jez. Kraków 1904. Cena 20 hal. skład główny u wydawcy.

Jestto broszurka wielu XX. Katechetom znana, jako cenny materyał do czytania dla młodziezy na czas rekolekcyj. Głębokie myśli idą tu w parze z wielką jędrnością i obrazowością stylu i przemawiają żywo do wyobraźni młodego wieku. Wydawca oddał rzetelną przysługę XX. Katechetom przez wydanie na nowo tego dziełka, a ceną niską wobec objętości (4 ark. druk.) i wytwornej formy — umożliwił rozrzucanie go masami między starszą młodzież.

Kilkanaście udatnych widoków kościołów krakowskich zdobi tę broszurkę.

Ks. Walczyński Franciszek, *Nabożeństwo czterdziesto godzinne* ku czci Przenajświętszego Sakramentu w 40 rozmyślaniach dla użytku członków Bractwa wieczystej adoracyi. Tarnów, 1903. str. 283 małej 16 ki.

Autor przeznaczył wprawdzie ten podręcznik przeważnie do użytku członków Bractwa wieczystej adoracyi, lecz bez obawy o przesadę stwierdzić można, że szczegóły w nim zawarte oddadzą niemały pożytek wszystkim czcicielom Najśw. Sakramentu, nauczą ich bowiem praktycznego sposobu rozmyślania o Eucharystyi, przyczynią im wzrostu w znajomości tajemnicy Ołtarza równocześnie przez wyborne pobudki i wskazówki pobudzić ich zdołają do pomnożenia gorliwości w Jej uwielbianiu.

Korzystający z tej książeczki łatwo poznają, czem jest dla nich Jezus w Przen. Sakramencie Ołtarza i jakie nawzajem są ich obowiązki względem tej chwalebnej Tajemnicy.

Zgodnie z napisem naczelnym podaje autor na każdą godzinę nabożeństwa eucharystycznego jedno rozmyślanie, a zatem łącznie czterdzieści. Każde rozmyślanie ujęte jest stale w dwa punkta, w których podane są ku rozważaniu poszczególne prawdy związane z tajemnicą Ołtarza. W pierwszym punkcie jest uzasadnienie tezy czyli przedmiotu rozmyślania, w drugim przechodzi autor zazwyczaj do zastosowań i wskazówek praktycznych wypływających z tej prawdy dla życia. Częste cytaty z Pisma św. i Ojców Kościoła dodają rozważaniu siły i namaszczenia. W każdem też rozmyślaniu naszkicowany jest wstęp, a w nim akt wiary, prośba o łaskę dobrego rozmyślania i wezwanie patrona eucharystycznego. Podobnie w zakończeniu rozmyślania znajdują się wskazówki wzywające do podziękowania, przeproszenia i postanowień szczegółowych. Po zakończeniu podane są przykłady gorącego nabożeństwa do Przen. Sakramentu tych Świętych, którzy na czele rozmyślania wymienieni są jako patronowie eucharystyczni. Podręcznik zamyka się spowiedzią powszechną przed Najśw. Sakramentem i aktem komunii duchownej.

Zarówno treść jak układ tych rozmyślań zalecają je jako jeden z pierwszorzędnych podręczników w tym rodzaju.

X. Jougan.

Ks. Dr. Trzeciak Stanisław, *Obraz rozkładu w protestantyzmie* wykazany na podstawie tłumaczenia Pisma św. o zmartwychwstaniu Chrystusa. Warszawa 1903. str. 132. w 8°.

Od szeregu lat spotykamy się z pracami uczonych katolickich, wykazujących na podstawie zeznań teologów protestanckich i świeckich pisarzy z tego obozu, jak szybki jest i nieodproszony rozkład doktryny protestanckiej. Z naszych czasopism zamieściły przed kilku laty na ten temat znakomite rozprawy i Przegląd powszechny i Gazeta kościelna. Przed rokiem przybyła w tym dziale rozprawa w nagłówku podana. Podczas gdy inne prace w tym kierunku podjęte spierały się o treść kilku artykułów Credo katolickiego, już wyrugowanych przez protestantów, autor rozprawy wyżej przytoczonej wziął z Creda jeden tylko artykuł, podstawową i istotną zasadę wiary chrześcijańskiej, dogmat o zmartwychwstaniu Chrystusa Pana, i na błędnem, krętarskiem, subjektywnem tłumaczeniu tego dogmatu przez protestantów, a zwłaszcza ustępów Pisma św. do tej prawdy się odnoszących a przez egzegetykę protestancką wprost przekręcanych, wykazuje dosadnie obraz rozkładu duchowego, jaki już obecnie objawia się w obozie protestanckim. Wprzód jednak

daję historyczny rys protestantyzmu, jak pod wpływem deizmu angielskiego rozwinął się bronią rozumowania racyonalizmu (Semer, Eichhorn, Kanl, Paulus) z licznemi rozgałęzieniami, a więc metoda krytyczno-pragmatyczna (Schleiermacher, Hase), dalej kierunek negatywno krytyczny z metodą mytów (Hegel, Strauss), krytyką tendencyjną (Bauer, Baur). metodą eklektyczną (Renan), co wszystko doprowadziło obóz protestancki do wrót ateizmu.

Ten sąd końcowy autor uzasadnia na tle podstawnej prawdy chrześcijańskiej o zmartwychwstaniu Chrystusowem. Kreśli przeto znaczenie tej prawdy dla wiary a następnie wykazuje jaki los spotkał ją u uczonych i teologów protestanckich. Przedstawia tedy po kolei ich teorye: oszustwa, pozornej śmierci, wizyi subjektywnej i objektywnej. Po tych roztrząsaniach formułuje logiczny wniosek, że protestanci zatracili podstawy chrześcijaństwa i popadli w zamęt co do znaczenia wszystkich ogółem starych dogmatów, zresztą przyznają same powagi z tego obozu (jak Harnack), rozumiejąc dobrze, że wiara u nich przeszła w »czystą naukę,« a wszelkie próby ratunku są w tych warunkach niedostateczne.

Autor od początku do końca idzie z mieczem bezstronnej krytyki, a każdy swój sąd, każde twierdzenie, opiera na zeznaniach i drukowanych świadectwach samychże teologów protestanckich; co świadczy pochlebnie o jego rozległem oczytaniu, trafnym i sprawiedliwym sądzie i pozwala dobrze wróżyć o jego przyszłości naukowej już z tego snopka, który tak skrzętnie zgromadził na niwie teologicznej.

X. Jougan.

Odezwa!

Przełożony klasztoru OO. Bernardynów w Samborze zwraca się z gorącą prośbą do serc ofiarnej Publiczności o nadsyłanie łaskawych datków na odnowienie Wielkiego Ołtarza, który nadgryziony zębem czasu, znajduje się w opłakanym stanie. Odnowienie tego tronu Najwyższego Pana pociągnie za sobą wielkie koszta, Zakonnicy zaś nie mają odpowiednich funduszów, by bez niczyjej pomocy podjąć się odnowienia tegoż. Przeto ośmiela się zwrócić z gorącą i pokorną prośbą do serc pobożnych o nadsyłanie łaskawych datków na ten cel zbożny pod adresem niżej podanym, a Bóg dobry stokrotnie kiedyś za to wynagrodzi.

O. Józef Leśniak
Gwardyan OO. Bernardynów w Samborze.

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska ob. łać.

Prezentę na opróżnione probostwo w Skałacie otrzymał ks. Andrzej Pankiewicz, proboszcz z Czernelowa.

Dyecezya tarnowska.

Prezentę na probostwo w Wilkowisku otrzymał ks. Leon Gruszowiecki, wikary w Nawojowej; na probostwo w Korzennej ks. Wojciech Guzik, administrator miejscowy.

Julian Kruczkowski artysta malarz

Lwów — ulica Batorego l. 26.

przyjmuje **malowanie kościołów, kaplic, obrazów do ołtarzy** i t. d., oraz **budowanie nowych i restaurowanie starych ołtarzy za skromnem wynagrodzeniem.**

Rysunki i szkice według własnego pomysłu wykonane przedkłada bezpłatnie.

KRAKOWSKI ZAKŁAD WITRAŻÓW

prof. Ekielskiego i A. Tucha

Oszklenia artystyczne, okna kościelne malowane na szkle z figurami SS. Pańskich

od najbogatszych aż do najskromniejszych.

Kraków, ulica Wolska l. 36.

Miód-patoka!

Naturalny pod gwarancyą, czysto pszczelny, kuracyjny i deserowy **z własnej pasieki** w blaszankach 5-kilowych **po 6 koron.**

MIÓD DO PICIA wyborny w praktycznych gąsiorach 4-litrowych **po 5 koron 70 hal.** wysyła cały rok, opłatnie do każdej poczty — wszystko za zaliczką:

Pasieka Adama Górskiego — Denysów.

Najładniejszy wybór

Kielichów, Puszek

J. WYPASEK

we Lwowie ul. Krakowska 5.

poleca Wielebnemu Duchowieństwu swoją odznaczoną medalami srebrnemi

Pracownię brązowniczą

i skład wszelkich przedmiotów i przyborów kościelnych własnego wyrobu

ze złota, srebra, chińskiego srebra (alpaka), bronzu itd. wykonanych trwale, gustownie, po cenach najsumienniejszych.

Mostrancyi, Relikwiarzy

Pająków, Lamp

W cierpieniach

reumatycznych, gośćcowych i pokrewnych

najlepiej przez WW. PP. lekarzy poleconym środkiem jest

„SAPOMENTHOL"

(Maść Sapomentholowa)

wyrobu aptekarza

Eugeniusza Matuli w Radomyślu koło Tarnowa.

Często już jednorazowe natarcie usuwa cierpienie.

Dostać można po cenie za mały słoik K. 1.40, za duży 5 kor., w każdej aptece, jakoteż wysyłka wprost za zaliczką.

Ostrzega się przed naśladownictwami! — Prawdziwy tylko w oryginalnem opakowaniu. — Nazwa, opakowanie i marka ochronna prawnie zastrzeżone. Najwyższe odznaczenie z wystaw: w Paryżu, Londynie, Marsylii i Wiedniu. Dyplomy honorowe i medale złote.

Apteka i Laboratoryum chem.-farm. Eugeniusza Matuli Radomyśl koło Tarnowa.

Rok założenia 1780.

JEDYNA KRAJOWA FABRYKA ŚWIEC

i blicharnia wosku

FRYDERYKA SCHUBUTHA i Sp.

we Lwowie, Rynek liczba 45.

poleca: **Świece woskowe, kościelne,** stołowe białe i pięknie malowane. **Kwiaty** do świec, kwiaty ołtarzowe.

GŁÓWNY SKŁAD ŚWIEC „APOLLO".

Cenniki szczegółowe na żądanie.



Obrazy olejne do ołtarzy, Stacye Drogi Krzyżowej i t. d.

każdej wielkości

w najlepszem wykonaniu i po cenach najniższych

J. HLÁVKA

artysta-malarz obrazów religijnych w Pradze.

Weinberge — ul. Celakowsky'ego 9.

Najlepsze polecenia. Szkice i obrazy na na okaz wysyła opłatnie.

Żądać

we własnym interesie

prawdziwej Kathreinera

Kneippowskiej kawy słodowej

tylko w pakietach z marką ochronną proboszcza Kneippa i nazwiskiem Kathreiner a unikać starannie wszelkie inne naśladownictwa.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Ks. Jan Chęciński. Z drukarni katolickiej, plac Bernardyński l. 2.